

GONIEC ŁÓDZKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

pod kierunkiem St. Książka.

Niedziela dnia (2) 15 Października 1905 r.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA mieści się przy ul. Zachodniej № 37 przyjmuje interesantów między godzinami 11 i 1, oraz 6 i 8 wieczorem.

ADMINISTRACJA otwarta jest od godz. 8 — 2 popoł. i od 4 — 9 wieczorem. W niedzielę i święta otwarta jest od godz. 9 — 2 popoł.

Numer pojedynczy poranny kop. 3, wieczorowy kop. 2.

Telefon 258.

Prenumerata w Łodzi wynosi: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 kop. 50, miesięcznie kopiejek 50. Za odosłanie do domu kop. 15 miesięcznie. Na prowincyi i w Cesarstwie rocznie rb. 8. Za granicą rocznie rb. 12.

Cena ogłoszeń: 1-sza strona 50 k. za wiersz lub jego miejsce. Nadesłane 50 kop. Nekrologi i reklamy 15 k. Ogłoszenia zwyczaj. 7 kop. Drobne ogłoszenia 1 1/2 kop. za wyraz. Dla poszukujących pracy znaczne ustępstwa.

Ogłoszenia przyjmuje również Biuro Dzienników, Piotrkowska № 108.

Agentury: w Warszawie: Biuro ogłoszeń G. Ungra i L. i E. Metz i S-ka, w Pabianicach, Księgarnia Ed. Kella.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. Za artykuły nie oznaczone z góry ceną, honoraryów administracja wypłacać nie będzie.

Adres telegraficzny „Łódź Goniec“.

„STAŁA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH“

Przeszło 300 obrazów malarzy wszechświatowej sławy.
Ulica Piotrkowska № 16.
Wojście 20 kop., uczniowie 10 kop.

Tow. Śpiew. „Lira“ — *Teatr Wielki* — W niedzielę 15 b. m.
Wieczór pieśni ludowych.

Współudział przyjmują:
Ignacy DYGAS (śpiew),
prof. Jakowski (skrzypce),
oraz „LIRA“.

DOM HANDLOWY i AJENTUROWO-KOMISOWY

HENRYK J. FRAENKEL

WARSZAWA — ul. ZŁOTA № 36

Telefonu № 7623

Skrzynki poczt. № 130

Adres dla depeusz: „HARIFER“.

CH. GEBER,

Największa pralnia chemiczna i farbiarnia w kraju w Grochowie pod Warszawą,
FILJA w ŁODZI, ulica ZIELONA № 5.
obok Magazynu p. M. MORAWSKIEJ.

Czyści sposobem chemicznym, systemu CH. GEBER, oraz farbują wszelką garderobę damską i męską bez prucia, jedwabne i wełniane suknie we wszystkich kolorach, z rozmaitemi ozdobami, mundury, wyroby futrzane i watowe, koronki, aksamit, dywany, gobeliny, meble, franki, rękawiczki, pióra strusie i t. p. 1202—54-23

Wagony sypialne.

Bilety okólne. 1064-r-257

W. Trepka, NAWROT № 2-A, Wąrsz. Tow. Ubezpieczeń od Ognia

POPIERAJCIE

BIURO WYSZUKIWANIA PRACY

Piotrkowska 117,

otwarte od godz. 9 — 12 i od godz. 2 — 6 wiecz.

Umieszcza wszelkiego rodzaju robotników i rzemieślników, praczki, prasowaczki, szwaczki i służbę domową.

Dla poszukujących pracy pośrednictwo bezpłatne — pp. pracodawców zaś uprasza się ofiary dla biednych 7057—0-0

Rozkład pociągów.

Od 1 Maja.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi o godzinie 12.30, 7.10* 12.05, 1.38, 3.15, 6.10*, 8.50.

Przychodzą do Łodzi o godz. 4.35, 7.45 7.80, 10.15*, 3.40, 5.22, 8.20, 11.00.

Kolej Warszawsko-Kaliska.

Odchodzą do Kalisza o godz. 6.35, 11.49 4.40 do Warszawy o godz. 9.32, 3.10. Przychodzą z Kalisza o godz. 9.17. 2.58, 6.35.

Kolej obwodowa.

Odchodzą ze stacyi Łódź-kal. a do Słotwin o godz. 6.45, ze Słotwin do Łódź-kaliszka 10.10. Odchodzą ze st. Ł. z kaliska do Koruszek 7.10, przychodzą z Koruszek do st. Łódź-kaliszka o godz. 6.20.

Uwaga. Godziny wydrukowane grubym drukiem oznaczają czas od 6 wieczór do 6 rano.

RESTAURACJA

Hotelu MANTEUFLA,

poleca:

w Niedziele i Czwartki

znakomite

Flaki garnuszkowe.

I. Petrykowski.

Śpiewu solowego

i zbiorowego udziału

Antonina Korwin-Kossakowska,

uczennica sławnej VIARDOT-GARCIN, profesorki byłej szkoły Hanickiego.

Skwerowa 20 m. 8.

Przed wyborami.

Zastanawiając się nad naszymi stronnictwami politycznymi i stanowiskiem, jakie stronnictwa te zajmą przy wyborach do izby poselskiej w Petersburgu, Kurjer Narodowy (dawniejszy Wiek) wspomina między innymi, że ugodowcy postawią swoich kandydatów prawdopodobnie w Warszawie, w Łodzi i w paru guberniach.

Co do Łodzi przypuszczenie to nie zdaje się być trafne. Jest w społeczeństwie polskim w Łodzi kilku, może kilkunastu obywateli, którzy w ciągu długiego okresu zupełnego politycznego zastoju, przy różnych okazjach występowali łącznie z osobami i grupami, znanymi w następstwie pod nazwą ugodowców. Ale stronnictwa ugodowego polskiego nigdy w Łodzi nie było i być nie mogło. Jeżeli więc kierownictwo partii ugodowej w Warszawie skłoni któregoś z pomienionych obywateli do postawienia swej kandydatury w Łodzi, to taka kandydatura mogła by mieć w Kole polskich wyborców wtedy tylko powodzenie, gdyby ją poparło stronnictwo narodowo-demokratyczne. A poprzeć by ją mogło oczywiście nie jako kandydaturę przyjaciela ugodowców, ale jako narodowca, jakim jest lub powinien być przedewszystkiem każdy polak zamieszkały w Łodzi, i jakimi są także i ci obywatele, o których wyżej mowa.

W samej rzeczy w Łodzi kwestya narodowa góruje nad wszelkimi innymi prawami i programami społecznymi. Nie może być inaczej w mieście tak różnolitem pod względem narodowości, jak Łódź. Z tego powodu przy nadchodzących wyborach, głosujący obywatele zgrupują się nie według programów społecznych, wystawionych przez różne stronnictwa polskie, lecz według narodowości. Narodowości zaś, o ile chodzi o większe grupy wyborcze, Łódź posiada trzy, albowiem z powodu napływu żydów z Cesarstwa, znaczna, nawet bardzo znaczna część tutejszych obywateli wyzn. mojżeszowego, nie stanowi odłamu wyznaniowego ludności polskiej albo niemieckiej, ale osobną niejako grupę narodową, dla której interesy wyznaniowe stoją na pierwszym miejscu przed wszystkimi innymi. Wobec takiego składu ludności w Łodzi nie może być mowy ani o kandydacie ugodowym,

ani o narodowo-postępowym, (postawienie, którego w Łodzi zapowiada nam tenże „Kurjer Narodowy“, a przytwarza „Gazeta Handlowa“), lecz tylko o kandydatach grup narodowych, a zatem o kandydacie niemieckim, polskim i żydowskim.

Kandydat polski musi tu być narodowym bez żadnych zastrzeżeń, t. j. obywatelem, który stawia na pierwszym miejscu aspiracje narodowe, a ponieważ grupa tych naszych spółobywateli wyzn. mojżeszowego, którzy interesom narodowości polskiej dają pierwszeństwo przed interesami wyznania żydowskiego, jest w Łodzi, o ile nam wiadomo, bardzo nieliczną, przeto kandydatem polskim może być tylko rdzenny polak. Że ten kandydat będzie demokratycznym, o tem nikt wątpić nie może. Od lat kilkudziesięciu społeczność polska demokratyzuje się coraz bardziej, a jeżeli gdzie, to właśnie w Łodzi, prąd ten najsilniej oddziaływać musi. Kandydata polskiego powinno więc zaproponować nam stronnictwo narodowo-demokratyczne.

Kandydat wystawiony przez stronnictwo t. zw. narodowo-postępowe, nie będzie kandydatem tutejszych polaków; według układu tutejszych stosunków taki kandydat znalazłby poparcie raczej w kołach wyborczych żydowskich.

Czy zaś kandydat polski może i powinien być wogóle postawiony w Łodzi, o tem pomówimy innym razem.

R.

KRONIKA.

MIEJSCOWA.

= Z Bazaru.

Wczoraj o godz. 6 wieczorem nastąpiło otwarcie „Bazaru jesiennego“, urządzonego na rzecz Towarzystwa przeciwzembrzatego.

W gustownie przybranej sali koncertowej urządzono namioty, w których po bardzo niskich cenach nabywać można rozmaite przedmioty codziennej potrzeby, a nadto z wyrobami swemi wystąpiły: „Szkoła rzemiosł, Kochanówka i Sala zajęć.

Uroczym łodziankom w namiotach asystują nadobni łodzianie, zachwalając towar, który znajduje chętnych nabywców.

Z Tygodnia.

—0—

Skutki przeprowadzki jesiennej. Walka z cholera. Agitacja przedwyborcza i kwalifikacje na posła. Artystyczne gubienie dzieci.

Dziwne rzeczy dzieją się w naszej ukochanej Łodzi w czasie letniej i jesiennej wędrówki ludów z parteru na piętro, z piętra na poddasze, a z poddasza, z wykonaniem jeszcze salta mortale, lub też i bez tego, do suteryny, albo już wprost na tamten lepszy świat. A są to rzeczy takie, o których nawet nie śniło się ani naszym szaradziom i szaradziptom, ani też rozmaitym kandydatom na posłów do dумы.

Porządek w wędrówce letniej lub jesiennej, jak mówiła mi jeszcze ongi jasnowłosa Zosia, ten prawdziwy anioł opiekuńczy uczącej się młodzieży, zależy w zupełności od gustu i upodobania naszego. Więc tedy Zosia, o ile sobie przypominam, rozpoczynała wędrówkę z suteryn na parter, z parteru na piętro, z piętra na poddasze, a z poddasza.. Nie pytaj zacny czytelniku „Gońca“. Podobno upadła na ulicy, a z ulicy pod nazwą pudła wywieziono ją do... Konstantynopola.

Albo też poeta wędrował zwykle z parteru na poddasze, a z tamtąd znów na „Dolę“, gdzie napisano mu na czterdziesto groszowej białej tabliczce „niewiadomego nazwiska“. Za to znów eks-szynkarz wędrował z po za szynkwasy na krzesło prezesowskie w kasie posagowej, a z tamtąd do... koczy, a dziś podobno stawia swoją kandydaturę na... posła...

wał z po za szynkwasy na krzesło prezesowskie w kasie posagowej, a z tamtąd do... koczy, a dziś podobno stawia swoją kandydaturę na... posła...

Ale to do rzeczy nie należy! Dostyc już masz utrapienia szanowny czytelniku i łaskawa czytelniczko, jeśli nie mogąc dokonać przeprowadzki świętojańskiej wskutek nader „gorących“ dni czerwcowych, już obecnie szczęśliwie przybyliście do Łodzi i skończyliście swą przeprowadzkę ku wspólnemu zadowoleniu właściciela domu i swego własnego i jeśli na waszą głowę „nie spadło“ jakie lichy, które podług mniemań naszych ojców i matek, a według świadectwa naszego uczonego nieboszczyka Jana Karłowicza, mógł „założyć“ na twoją lub moją głowę pierwszy lepszy cieśla lub też murarz budujący swój dom.

Więc jeśli naprzykład przy wbijaniu gwoźdźcia w ścianę w twojej nowej siedzibie wyleciało tylko kilka lub nawet kilkanaście cegieł, lub też jeśli przed oknami twego locum pękła ze starości asenizacyjna beczka łódzka, dziękuj Bogu, że nie runęła pod uderzeniami twego młotka cała ściana twego domu, albo też, że nie byłeś na pamiętnym odczycie Towarzystwa higienicznego o samorządzie przyszlum, kiedy tu większość wrażliwszych słuchaczek, „ratując się przed specjalną wonią“, musiała uciekać do domu.

Albo, jeśli szukając spokojnego mieszkania, dziś słyszysz nad głową tylko turkot warsztatu, warczenie kołowrotka, czyli mówiąc po łódzku, tak zwane „trajbowanie“, oraz rytmiczne spadanie ram, które wstrząsają i ziemią i ścianą, a jednocześnie docho-

Na lewo ustawiono chatę wiejską, w której dzielna para krakusów raczy gości doskonałym bigosem lub żurkiem na kiebasie. W chacie tej, jak głosi napis dostać można nawet mleka prosto od krowy secesyjnej.

Na prawo urządzono prowizoryczny salonik z bufetem, w którym po bajecznie niskich cenach sprzedają apetyczne zakąski i doskonale nalewki.

Ogólnej zabawie przygrywa dobra orkiestra Szajblerowska.

Wczorajszy wieczór nie sciągnął zbyt dużo publiczności, lecz dziś napewno będzie na Bazarze rojno i gwaro. Zasługują na to tak organizatorzy Bazaru, jak i sympatyczna instytucja dobroczynna.

= Koncert „Liry“.

Przypominamy dzisiaj charakterystyczny koncert „Liry“ pod nazwą „Wieczoru pieśni ludowych“ w teatrze Wielkim, z udziałem wybitnego śpiewaka p. Ig. Dygasa, który umie porwać swym przepięknym głosem i głębokim uczuciem. Niemal urozmaiceniem będzie gra na skrzypcach prof. J. Jakowskiego, a świetne chóry „Liry“ — żeński, męzki i mieszany dopełnią artystycznej całości.

Bilety dziś sprzedawane są do godziny 2 w południe w cukierni W-go Roszkowskiego, zaś od godz. 5 do końca wieczoru przy kasie teatralnej. Jak wiemy, powodzenie koncertu jest zapewnione.

= Poszcześciło się...

Pan X, kawaler, mając już sporo lat, a kieszeń stale pustą, postanowił wstąpić w związku małżeńskie, tem bardziej, że kochał oddawna, równie biedną, ale przy stoją i sprytną panią. Kochali się wzajemnie i marzyli o założeniu ogniska własnego. Jedyną przeszkodą do urzeczywistnienia projektów zakochanej pary był brak gotówki na koszty weselne i początkowe zagospodarowanie. Nad usunięciem tej tamy p. X. próżno łamał sobie głowę; nie mógł wymyśleć. Dopiero narzeczona poradziła mu spróbować szczęścia w handlu, na co dała mu pożyczkę od kuzynki 80 rb. Pan X. znający się na handlu tyle co koza na astronomii przyjął pieniądze i jeszcze więcej się martwił.

W tygodniu przeszłym, zrozpaczony prawie, gdyż nie jeszcze za owe pieniądze nie

dają do uszu twych dźwięki nakręconych pozytywek, polifonów, gramofonów itp. katarynek łódzkich, dziękuj Bogu, że dbały o twoje wygody kamienicznik łódzki lub właściciel budy bałuckiej, nie wynajął piętra nad tobą na fabrykę kotłów lub też na salę taneczną. Bo z dwojga złego lepsze jest w tym razie mniejsze. Więc również dziękuj Bogu, jeśli twój „gospodarz“, czyli właściciel domu z chwilą powstania u nas w Łodzi „Koła właścicieli domów i lokatorów“ i ich organu, zażądał od ciebie podpisania weksli na sumę dzierżawną tylko za jeden rok, a nie za dziesięć..

Ale jak mówi przysłowie: „Jednemu szyla goła, a drugiemu i brzytwy nie chcą“. Bo oto skutek zmiany lokalu naszej administracji zaczęły dziać się rozmaite rzeczy: roznosiciele skarżą się na czytelników, że późno czytają „Gońca“, zecerzy śpiewają przy układaniu czcionek, reporterzy podają wiadomości o wypadkach w pół sekundy po wypadku, t. j. na dziesięć minut wcześniej niż zatrąbi Pogotowie, czcionki zaś w kasetach drukarskich zaczęły się kręcić na kształt stolików wirujących Eusapii Palladino, a wielki kanał miejski, płynący tuż koło administracji „szerzyć specjalną woń choleryczną“.

Więc skutek tego wszystkiego czytaliśmy w odcinku zesłaniedzielnym: o maluczkich biednych i nieszczęśliwych z „własnej“ winy, o „kupieniu“ zamiast „kwapieniu“ a w czwartek—o dworzaniach, winszujących hr. Wittemu no — i o rozmaitych komitetach sanitarnych, podejmujących „energiczną“ walkę z cholera na papierze. Ale to nic.

Czemu to się działo trudno już dziś dociec.

przedsięwziął, urządził sobie długą, bo aż po za miejską wycieczkę. Tam, w jednej z wiosek, przed domem, który wyglądem swoim imponował małym chatkom wiejskim, spotkał grono korpulentnych łodzian, którzy, jak się dowiedział, traktowali o kupno kilkudziesięciomorgowego gospodarstwa. Do zgody jednak nie doszło i po pewnym czasie każdy poszedł w swoją stronę.

Pan X. tedy pomyślał „wszak i to handel — trzeba spróbować” i przystąpiwszy do targu zgodził cały majątek za sumę rb. 8.700. Przy podpisywaniu tymczasowej umowy, zadatkował rb. 80. Ale, po powrocie do domu przekonał się, że popełnił wielkie głupstwo, i że 80 rubli pożyczone, należy uważać za stracone; bo i skądżesz on weźmie 8.620 rb., aby za tydzień złożyć takowe u rejenta? Naturalnie przed narzeczoną wcale się z tem nie zwierzał.

Po 3 dniach, a było to w ubiegły piątek kiedy już p. X. z rozpaczy prawie dogorywał, zjawili się do niego 2 mężczyźni i zaproponowali mu, za zrzeczenie się powyżej opisanego kupna, tytułem odstępnego, sumę rb. 750.

Rozumie się p. X. chętnie się na to zgodził, a uczuwszy w kieszeni tak poważną kwotę, pobiegł natychmiast do narzeczonej, a następnie zaniósł na zapowiedzie.

= Podatek na warszawskie cele dobroczynne

Zgodnie z rozkładem, sporządzonym w piotrkowskim rządzie gubernialnym podatku na utrzymanie w roku 1906 warszawskich zakładów dobroczynnych przypada na gubernie piotrkowską, w stosunku do 1,728,647 ogólnej liczby mieszkańców, 34,550 rb., z tego na powiat łódzki, liczący 184,592 mieszkańców, przypada rb. 3,689 kop. 40.

= Osobiste.

Przedstawiciel Agencji telegraficznej rosyjskiej S. Hochberg powrócił z zagranicy.

Teatr, muzyka i sztuka.

* Wczoraj p. Gawalewicz rozpoczął sezon zimowy w teatrze „Victoria”. Odegrano obrazy dramatyczne z pięknego poematu Adama Mickiewicza p. t. „Pan Tadeusz”, z udziałem znakomitego artysty i b. dyrektora tea-

tru krakowskiego, Józefa Kotarbińskiego. Teatr nie był pełny. Wybornego przedstawiciela postaci Robaka przyjmowano bardzo serdecznie.

Dziś „Pan Tadeusz”.

TELEGRAMY

Agencji Petersburskiej.

Moskwa. Po nabożeństwie żałobnym za spokój duszy Trubeckiego, odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady uniwersyteckiej zagajone przemową profesora Manuiłowa, poświęconą pamięci zmarłego.

Rada postanowiła wysłać 4 deputatów celem złożenia wieńca srebrnego na trumnie nieboszczyka w Petersburgu. Po przybyciu zwłok do Moskwy, złożonym będzie wieńiec z żywych kwiatów, i przerwane zostaną wykłady w uniwersytecie na znak żałoby. Poczynione zostaną starania o umieszczenie portretu Trubeckiego w sali posiedzeń rady, w celu uwiecznienia pamięci zmarłego.

Warszawa. Na trumnę księcia Trubeckiego wysłano wieńiec metalowy, z napisem polskim: „Uczciwemu człowiekowi, rektorowi moskiewskiego uniwersytetu, warszawska młodzież polska”.

Kazań. Rada uniwersytetu donosi, że projektowaniem jest rozpoczęcie wykładów dnia 19 bm. Uniwersytet to rozsądnik wiedzy—jeżeli nie wypełnia swego posłannictwa, nie powinien być otwierany.

Rada uprzedza przeto, że uniwersytet będzie zamknięty, jeżeli nie wytworzą się warunki normalne. Rada nie może zezwolić na wiece polityczne z udziałem osób postronnych, mogła tylko robić nacisk na nieodzowność ustanowienia prawa swobody zebrań, związków, wolności prasy, zabezpieczających nietykalność osobistą.

Kazań. Wyborców do sejmu państwowego liczą tutaj około 1000, w tej liczbie 150 mahometan i 40 żydów.

Wołogda. Na dzień 12 listopada naznaczono w całej gubernii wybory pełnomocników od zgromadzeń gminnych.

Baku. Na drugim posiedzeniu przemysłowców nafeianych postanowiono nie rozpoczynać robót aż do czasu prawidłowego roz-

mieszczenia wojsk, zwolnienia tubylczej policji, oddania pod sąd napastników i rozbrowienia całej ludności—nie tylko ormian. Skutkiem ogłoszenia gubernatora o bezpieczeństwie robotników, oddziały wielu firm zabudowują szybko plac eksploatacyi. Ogromny popyt na cieżłow.

Odesa. Naczelnik miasta ogłosił, że Ukazem Najwyższym zniesionym został stan wojenny w mieście i powiecie—pozostał tylko stan ochrony wzmocnionej.

Białogród. Utrzymują, że wodzowie albańscy, z obawy jakoby nastąpić mającej okupacji Albanii przez Austryę, przygotowują memoriał do wielkich mocarstw.

Waszyngton. Wymiana ratyfikacyi traktatu pokojowego, nastąpi w chwili kiedy poseł japoński w Waszyngtonie doniesie do departamentu państwa, że mikado podpisał traktat w Tokio.

Departament państwa zawiadomi o fakcie tym pełnomocnika angielskiego w Petersburgu, który zakomunikuje wiadomość tę do rosyjskiego ministerium spraw zagranicznych, które za pośrednictwem posła rosyjskiego w Paryżu zawiadomi francuskie ministerium spraw zagranicznych, że Najjaśniejszy Pan podpisał tekst traktatu.

Konstantynopol. Z oświadczeń ministra spraw zagranicznych, można wnioskować, że Porta zaniecha przeciwdziałania w sprawie zaprowadzenia finansowej kontroli międzynarodowej w Macedonii.

Wiedeń. Wczorajsza audyencya Fejervarego u cesarza nie doprowadziła do żadnych rezultatów. Jednakże według doniesień „Neue Fr. Presse“ Fejervary powraca do Budapesztu w charakterze nowomianowanego prezydenta ministrów. Kompletna lista ministrów zostanie opublikowana w przeciągu miesiąca. Z wyjątkiem ministra rolnictwa, wszyscy członkowie gabinetu zatrzymają swoje teki.

Berlin. Donoszą urzędownie, że rozruchy w okręgu Darosalomskim w Afryce wschodniej nie są groźne i powstały z fanatyzmu religijnego.

Paryż. „Echo de Paris“ potwierdza wiarygodność doniesień, dotyczących sprawy marokańskiej, zbija jednak wiadomość, jakoby Niemcy wyjaśnili stosunek swój do sprawy, ze względu na sojusz anglo-francuski.

Bo prawdą a Bogiem pewnie młody nasz redaktor i administrator nic a nie nie zrobił, ażeby jaknajlepiej usposobić ku sobie naszych cieśli i murarzy, t. j. zecerów, reporterów, polityków, kronikarzy i poetów „zakładających” na czyjaś „głowę”, t. j. ani nie uciał na progu, jak czynili to dawniej nasi ojcowie i matki przy wprowadzeniu się do nowej chałupy, głowy kurzej, ani nie zakopał tej głowy pod główny kąt izby, ani też nie wpuścił na pierwszą noc do drukarni koguta, kury lub królika, ażeby to wszystko lichu spadło na głowę psią, kogucią, a nie moją lub twoją, szanowny czytelniku.

Nie dał też zapewne, jak nakazują kamienicznicy łódzcy (za to już mogą w zupełności ręczyć) nasz redaktor i wekslu na sumę należną za lokal redakcyjny w ciągu całego wieku XX...

Stąd też biorą, jak widać początek wszelkie psoty, drukarni, kpiny komitetów sanitarnych, figle jesieni, pierwszy śnieg, żarty i gawędy wyborcze posłów do sejmu.

Bo oto naprzykład taki sobie poczciwy i zacny Prus żąda, by poseł posiadał następujące zalety, niezbędne do zdobycia i utrzymania swobody, a zatem: wielką energię, mądrość, umiejętność pracowania, bogactwo itp., a wtedy będzie on szczęśliwym, doskonałym i użytecznym. Więc szczęśliwym, podług Prusa, to znaczy: nie chorym, nie przywalonym zgryzotami, nie nędzrzarzem, no, i nie pesymistą. Chorzy bowiem, skłopotani z powodów moralnych, a także nieuleczalni pesymiści niech się do polityki nie biorą. Poseł narodu musi pamiętać tylko o narodzie, nie zaś o sobie.

Dalej—poseł winien być doskonałym, to jest należycie, ile można do najlepszych w społeczeństwie. Musi to być człowiek o uczuciach szlachetnych, który nie tylko własne kocha społeczeństwo, lecz i nie karmi nienawiści do innych, który posiada odwagę cywilną, a obok niej poczucie godności osobistej i narodowej, ale bez cienia szowinizmu, który umie panować nad sobą i w najważniejszych okolicznościach zachować pogodę duszy.

Pod względem umysłowym doskonałość objawia się zdolnościami obserwacyjnymi, pamięcią i twórczością, gruntowną znajomością potrzeb społeczeństwa, środków do zaspokojenia ich i warunków, wśród których toczy się życie narodu. Taki dopiero umysł, według Prusa, potrafi stawiać cele realne i obmyślać plany ich wykonania. Prócz tego poseł musi być baczny, wytrzymały i stanowczy. Wytrwałość pozwoli mu czekać na chwilę odpowiednią, baczność powie mu, kiedy owa chwila nadejdzie, a stanowczość nauczy bez wahania korzystać ze sposobności do czynu.

Oto podług autora „Ideałów życiowych”, ideał i wzór posła.

Niema co gadać! Piękny wzór dla nadczłowieka.

Ale ponieważ w Łodzi każdy musi i pamiętać o sobie daleko więcej aniżeli o drugich, i cenzus każdego obywatela i lokatora z cenzusem mierzy się tylko grubością worka jego, więc tedy i ja, podtrzymując wniosek Prusa na punkcie bogactwa, proponuję malarzom i rysownikom bez zajęcia odmalować lub narysować, rozumie się, że tylko dla czy-

telników „Gońca“ wszystkie worki prawa wyborców naszych kolejnie według jego grubości i wielkości, lecz bezwarunkowo z oznaczeniem nazwiska jego właściciela. Worki mogą być odmalowane lub odrysowane ołówkiem, tuszem, akwarelą lub co jeszcze lepiej na płótnie. Autor najwiarogodniejszy otrzyma jako nagrodę komplet „Gońca“ z pierwszego roku jego istnienia. Nie drogo to będzie kosztować, ale się będzie miało pewność, że człek nie darmo będzie darł buty, no, i gardziel.

Bo jak przysłowie mówi: „Śpiewać darmo boli gardło”. Ale niestety, niejedna biedna kobiecina musi nie tylko śpiewać darmo cudzym dzieciom, ale nawet i darmo je karmić, jeśli tylko była tak nieostrożną, jak mówi sąsiadki, że sama, nie mając na kawałek chleba i na zapłcenie za swój kąt, przyjęła cudze dziecko na wychowanie, a zwłaszcza dziecko artystyczne. Taką wołającą na puszczy o pokarm i mleko dla dziecka jest właśnie biedna kobiecina Antonina Kazanek, mieszkająca w Radogoszczu, w domu Tomaszka Fronczaka, która przyjęła na wychowanie dziecko jednej z artystek operetkowych, wierząc święcie, że przyrzeczone wynagrodzenie otrzyma z pewnością. Lecz niestety, owa mamusia tak się zaśpiewała, wywodząc rozmaite tra, la la... że zupełnie zapomniała o swem dziecku i o swem obowiązku macierzyńskim. Biedna zaś Kazanek szuka dziś wiatru w polu. Bodaj to artyzm operetkowy i tra, la... la!

Seneks.



Cóż warta jest młodość?

—?

Cóż warta jest młodość bez czaru drgnień,
Bez uczuć namiętnych, serc bicia,
Bez wizji promiennych, rozkosznych pól snów,
Bez blasku—bez ognia—bez życia!?

Cóż warta jest młodość bez wichrów i burz,
Bez piosnek uroczych i śpiewnych,
Bez woni cudownych fiołków i róż,
Bez tonów i smętnych i rzewnych?

Cóż warta jest młodość bez wspomnień i snów,
Bez gwiazdy nadziei tej złotej,
Bez słodkich podszeptów i drżących pól snów,
Bez żalu i cichej tęsknoty?

Cóż warta jest młodość bez siły i prób,
Bez wzniosłych porywów serc, ducha,

Cóż warta, gdy w zimny zakopią ją grób,
Cóż warta, gdy cisza w niej głucha!

Zygmunt R.

Co to jest szczęście?

FANTAZJA.

—0—

Kiedy już ziemia rozwinęła cały przepych swej bujnej rajskiej natury, kiedy wydała najpiękniejsze twory i gatunki ze wszystkich działów świata roślinnego i zwierzęcego, przystrojona w same blaski, barwy i wonie, była cała harmonią i pięknem, gotowa na przyjęcie człowieka.

Wówczas wyszedłszy bezpośrednio z rąk Stwórcy, stanęła na niej para; młodzieniec i najpiękniejsza złotowłosa dziewczyna.

Cała natura pokłon im oddała. A zwierzęta i ptaki, oczarowane ich widokiem, z miłością i pokorą tulili się do ich stóp.

Byli piękni i niepokalani. Wszystkie władze ich duszy, serca i umysłu, ręką Pana nastrojone do wysokich tonów, były wypełnione zupełnie. Byli jednym, wielkim, zgodnym akordem między niebem a ziemią, Bogiem a naturą. Szczęśliwi, lekką stopą przebiegali trawniki rajskich ogrodów. Spoczywali w cieniu drzew szumiących, a usypiali w czarodziejskich grotach, na mechach, wonnych i miękkich.

Żyli—nie mając wspomnienia, tęsknoty, pragnienia, żalu, trudu, ni znoju. Bo to wszystko jest wynikiem utraty i pożądania, a oni nie utracili nic i niczego nie pożądali. Wszystko było w pełni i trwałości.

Pewnego poranku, jak jutrzienka z morza, wstała mieszkanka raj, uśmiechem radości witając królestwo swoje—sama piękniejsza po nad wszystko, po nad cały przepych i bogactwo natury, jasna jak gwiazda, świeża jak kwiat nocą rozkwitły, w brylantach rosy błyszcząca.

W tem coś chłodnego przewinęło się po wązkich, białych jej stopach. Patrzy—ta istota nieznana jej jeszcze. Wąż to był, mieniący się w słońcu blaskami złota i drogich kamieni! Bo wówczas i on, ten kusiciel raj, był pięknym. Nic brzydkiego ziemia nie wydała była jeszcze.

Przesunawszy się po jej stopach, zaczął pełzać dalej, ciągnąc ją tajemniczą jakąś siłą za sobą.

Biegła za nim, aż stanęła nad małym jeziorem, które całe, jak kryształ roztopione, jak szyba zwierciadłana, świeciło spokojną powierzchnią, ujętą w ramy najwspanialszych kwiatów.

Tu zatrzymał się wąż i Ewa stanęła nad brzegiem jeziora. Spojrzała w przezroczystą jego toń, a zachwyty odbił się w jej cudnych gwiazdzistych oczach. Wyciągnęła ramiona do uroczego zjawiska, jakie tam ujrzała, a uderzona jego pięknnością, nie zrozumiała w pierwszej chwili znaczenia jego.

Ale wnet znalazł się tłumacz jego myśli. Tuż u jej stóp podniosła się błyszcząca głowa węża, który przemówił:

— Ewo, to ty jesteś! To twój obraz odbiła ta woda, jak odbija te kwiaty, rosnące na brzegu. Patrz jakaś ty piękna. Nic piękniejszego nie stworzył Pan nad ciebie. A wszystko, co stworzył, oddał na twoje i Adama usługi. Niczego wam nie zabronił, jesteście wolni, jesteście panami wszystkiego stworzenia! Powiedziawszy to, zniknął podługacz chytry. A przez głowę Ewy jak błyskawica przebiegła myśl, że przecież jednego zabronił im pan, że nie są zupełnie wolni.

Od tego poranku codzien biegła Ewa nad brzeg jeziora. Stawała pomiędzy liliami i obfitością najpiękniejszych kwiatów i lekko przystonęta niemi, pochylona naprzód, wpatrywała się w kryształową toń jeziora, oddającą postać tak skończenie piękną i czarującą, jakiej już potem nigdy nie odbijała żadna świetlana powierzchnia. I od tego dnia coraz częściej zastanawiała ją myśl, dlaczego Bóg zabronił im spożywać owoce z jednego drzewa, gdy wszystko inne było im oddane? Często stawała zamyślona pod tem rozstrzygającym drzewem, którego owoce nęciły ją coraz bardziej urokiem tajemnicy.

Jednego razu, gdy tak naprzeciw drzewa zakazanego siedziała zamyślona, odbił się w jej wielkich prześlicznych oczach lekki odcień pożądania. A na jasnym błękitcie nieba zjawił się pierwszy, przejrzysty biały obłoczek, poprzedzający czarną, straszną chmurę zniszczenia.

I znowu coś chłodnego przesunęło się po jej stopach i po raz drugi ukazał się wąż. Spojrzał w jej zamyślane oczy i zapytał:

— Czemu spoglądasz tylko na owoce tego drzewa, a nie zrywasz ich? Są one najśłodsze z całego ogrodu.

— Wolno nam spożywać owoce wszystkich drzew, które są w ogrodzie—odpowiada Ewa—tylko o owocach drzewa tego rzekł Bóg: nie jedzcie z niego, byście snąc nie pomarli.

— Nie pomrzecie żadną miarą—rzekł wąż—Owszem natenczas otworzą się oczy wasze: będziecie Bogu podobni, znający dobre i złe.

Tak szeptał kusiciel, a Ewa słuchała. I stało się.

A w tej chwili leciuchny biały obłoczek wezbrał nagle w czarną straszną chmurę i zionął zniszczeniem na mieszkańców raj i ich potomność aż po wszystkie wieki.

Rozgniewany Bóg posłał Cherubina z ognistym mieczem, by nieposłusznych wypędził z raj. I rzekł tenże do nich w imieniu Pana:

— Idźcie, a nie oglądajcie się po za siebie, abyście jeszcze bardziej nie powiększyli nieszczęścia swego.

Smutni, z pochylonemi głowami, postępowali biedni wygnańcy za aniołem, nie oglądając się, jak im przykazano.

Lecz gdy przechodzili koło jeziora, w którym Ewa po raz pierwszy ujrzała piękną swą postać, nie wstrzymała się biedna i odwróciła się, aby raz jeszcze zobaczyć się w przezroczach jego. Wzrokiem nieopisanej tęsknoty objęła po raz ostatni przybytek ich szczęścia i w tem zapatrzeniu zatrzymała się chwilę.

Adam, nie widząc jej u swego boku, obejrzał się na nią i również wzrok zatrzymał na rozkosznych miejscach, których już nigdy oglądać nie mieli.

Z tej bolesnej zadumy ocknął ich głos anioła:

— Nieszczęśliwi, cóżście uczynili? Po raz drugi łamiecie zakaz Pański. Przez pierwsze nieposłuszeństwo utraciliście raj, przez to zaś drugie—obraz tego utraconego raj zamykacie na wieki w duszach waszych, a z nim wspomnienie, tęsknotę i żal. Odtąd już wiecznie oglądać się będziecie, a serca wasze nie zaznają już nigdy spokoju. Gdybyście byli się nie oglądali, obraz utraconego raj byłby się zatarł w umysłach waszych. A chociaż skazani na żnój i pracę, na śmierć, utraty i zmiany, przecież niedola wasza była mniejszą bo wspomnienie rozkoszy i straszną tęsknota nie szarpałyby mam serca.

Jak fale popłynęły wieki.
Obraz utraconego raj, który pierwsi

rozbitkowie wynieśli z upadku w sercach wyryty, zatarł się u ich potomków. Lecz zatarł się tylko co do treści. Ci, którzy go nigdy nie widzieli, nie mogą go sobie wyobrazić.

Tylko nieokreślone jakieś uczucie, jakieś stłumione tętno w duszy szepce im, że coś było, coś jest, co osiągnąć powinni, i tęsknią, pragną, gonią, rozbijają się, walczą, upadają...

Jakieś głuche wspomnienie drzemie na dnie każdego ludzkiego serca. Budzi się zamnąc jego spokój i szarpie boleśnie... Czasami ludzi pozorami rzeczywistości i znowu zawodzi.

Tak było zawsze jest, i zawsze będzie. Każda wyobraźnia inaczej maluje sobie tę marę nieuchwytną, a wszyscy nazwali ją szczęściem...

Czemżeż jest więc to szczęście?

W duszy człowieka raj u odbiciem.

J. M.

Tęsknota.

—:

Już znikła nadzieja, i serce zamiera
I nie chcą mi płynąć już łzy,
Tęsknota za tobą mi życie odbiera
Świat narażeń pokryły mi mgły.
Gdybyś ty słyszała mą skargę żalną,
Nie słabyś w nieznana ci dal,
Zostałabyś ze mną z piosenką radosną,
Rozwiała mój smutek, mój żal.
Tak cię nikt nie będzie już kochać na ziemi,
Ni pieścić, ni wielbić, ni czcić,
Nie będzie ci nucić piosnkami rzewnymi,
Ni marzyć o tobie, ni śnić,
Wróc więc najdroższa, nie szybuj w prze-

W nieznany i obcy ci kraj,
Lecz zostań tu zemną, gdzie miłość, gdzie

Gdzie strumyk, gdzie kwiaty, gdzie gaj.
Tu ja cię utulę, moja ty gwiazdeczko
I serce ci złożę u nóg,
Otoczę ramieniem, uścielę gniazdeczko
Mą miłość uświęci sam Bóg.

B. Ch.

RICHARD O'MONROY.

Czerwony kapturek.

—:

Kapitan Chabert otrzymał urlop na cztery dni i przyjechał do Trouville się zabawić. Był młody, wesoły, nie miał żadnych trosk ani kłopotów. Koń jego „Fou-Kire“ na wyścigach w Paryżu wziął pierwszą nagrodę i kapitan rozmyślał teraz nad tem, w jaki sposób najprzejmniejszej może roztrwonić otrzymane pieniądze. Postanowił do Rouen nie przywieźć ani centyma. Ale będąc samotnym bawić się trudno i nudno.. więc kapitan udaje się na poszukiwanie towarzystwa, chodzi po ulicy, zagląda w każdą ładną twarzyczkę i pokreca jedwabistego węża z miną zwycięzcy. W tej pozie wypatrującej i nateżonej przypomina wilka śledzącego za zdobyczą.

Jest już bardzo późno, ostatni pas purpurowy znika na horyzoncie.

Mieszkańcy Trouville krokiem śpiesznym wracają do domów po pracy całodziennej; pięć piękną spotyka kapitan na swej drodze coraz rzadziej i rzadziej.

Nagle w oddali około kiosku z gazetami pokazuje się kobieta małego wzrostu. Ubrana cała na czerwono: czerwona krótka sukienka, czerwony płaszcz i takiegoż koloru sukienki boeuf na jasnej głowce—zupełnie „czerwony kapturek“ z bajki.

Kapitan Chabert podchodzi bliżej, aby się przyjrzeć lepiej; młoda świeża twarzyczka, wielkie naiwne oczy—ach!—to właśnie wszystko to, czego szukał.

— Pani wybaczy, ale jest już dosyć późno i niezbyt bezpiecznie tutaj. Wielu pijanych majtków włóczy się o tej porze, mogli by

panią i nastraszyć i skrzywdzić. Czy pani pozwoli, abym panią odprowadził Kapitan Chabert do usług pani!

Dziewczyna podnosi na niego oczy i uśmiecha się dowierzająco, bo naprawdę nie wzbudza najmniejszego lęku taki zgrabny, młody, uśmiechnięty, a przytem ta wstążeczka w dziurce...

— Dziękuję bardzo, ale idę tak niedaleko, tylko do dworca, chcę zdążyć na pociąg wychodzący o 8-ej.

— Więc pani nie mieszka w Trouville?

— O, nie, mieszkamy z babcią w Pont l'Éveque. Teraz właśnie oczekuje mnie z obiadem.

Wszystko stawało się coraz więcej zbliżeniem do bajki i kapitan szukał oczami, czy Czerwony Kapturek nie ma ze sobą garneczka z masłem, z którym posłali dziewczynę do babki. Nie, garneczka nie miała, ale różowa twarzączka patrzyła na kapitana z taką ufnością, z jaką prawdziwy Czerwony kapturek z bajki zapewne patrzył na wilka.

— Ależ, naprawdę, nie wypada pani iść samej tak późno! Wie pani co, chcę pani zaproponować: możebyśmy zjedli obiad tu w hotelu posłuchamy muzyki a potem, potem ja sam odprowadzę panią na dworzec. Na następny pociąg zdążymy.

Na zdziwionej twarzączce dziewczęcia pojawił się wesoły uśmiech.

— Tak to naprawdę bardzo zabawne! zamiast nudnego obiadu z babcią, obiad przy muzyce i w restauracji...

— Wie pan, ja jeszcze nigdy nie jadłam obiadu w restauracji! Ale co będzie z babcią. Przecież babcia wysłała po mnie konie na stację.

— O, oto niech pani się nie kłopotel! Zaraz wysłamy depeşe, że się pani spóźniła na pociąg przyjedzie następnym... Można?

Czerwony kapturek zamyślił się. Przecież to zbyt kuszące spędzić tak niezwykle wieczór, w jasno oświetlonej sali, przy muzyce i z takim ślicznym oficerem. Dlaczego nie miała by przystać na jego propozycję?

— Więc dobrze. Zgadzą się. Chodźmy dać depeşe.

W telegrafie wysłali depeşe, takiej treści.

„Proszę naczelnika stacji powiedzieć stangretowi, Filipowi: panna Berta spóźniła się na pociąg, przyjedzie następnym.

— Po wysłaniu depeşy Berta uspokoiła się zupełnie i pod rękę z kapitanem udała się do pierwszorzędnego hotelu w Trouville.

Kapitan Chabert tryumfował. Układał z maitre d'hotelem menu, oczy jego błyszczące śmiały się radośnie, białe zęby ukazywały się z pod wąsów przy każdym uśmiechu.

— Dlaczego pana oczy tak błyszczą.

— Żeby panią lepiej można widzieć.

— A dlaczego ma pan takie białe zęby?

Żeby prędzej zjeść mały Czerwony kapturek.

I oboje wesoło i głośno śmiali się z tego. Ale czy ten miły, wesoły oficer, podobny był do obrzydliwego wilka? I czy nie z jego łaski siedzi teraz w tym miłym, jasnym pokoju, słucha muzyki, a na stole przed nią stoją takie smaczne rzeczy! Berta wypila dwa kieliszki szampana i czuła się coraz weselejszą i swobodniejszą. Ale nagle zapytała:

— A o której godzinie odchodzi następny pociąg.

— Zobaczymy zaraz rozkład pociągów.

Przyniósł kelner rozkład i... okropność! Następnym pociąg odchodzi dopiero jutro o 8-ej rano.

Berta pobladała, odsunęła talerz i lzy gorące zaczęły spadać do talerzyka z lodami.

— I co teraz?—wyszeptwała. Jak będzie? Babcia będzie tak niezapokojona

Zmięszany kapitan mruczał coś do siebie—przecież mogła się spóźnić i na następny, trzeba wysłać jeszcze jedną depeşe, a jak będzie wygodnie przespać się w hotelu, a napiszę do babci że była u znajomych.

Ale „Czerwony kapturek“ był niepokojony.

— Ja przecież nie mam tutaj znajomych, mówiła łkając, i co ja będę tu robiła do rana. Przecież to okropne.

— Po co się pani tak martwi i niepokoi. Czy takie wypadki nie zdarzają się w podróży. A przemocować może pani wygodnie w hotelu.

Długo jeszcze uspakajał Bertę zanim lzy oschły na długich rzęsach i na policzkach znowu ukazały się dołki.

Berta uspokoiła się i zdecydowała przemocować.

Kapitan obiecał wszystko załatwić, rozmówił się z maitre d'hotel'em i przyszedł powiedzieć po chwili, że pokój № 117 dla niej przygotowany. On zaś ma swój obok № 119 tak, że urazie gdyby bała się albo czego potrzebowała—niech tylko zapuka w ścianę a on usłyszy i zaraz zjawi się.

Ale Berta śmiała się i poruszała przecząco główką. Bo i czego mogła potrzebować. Zawsze śpi doskonale, tembardziej teraz po tylu wzruszeniach, jakich doznała przez dzisiejszy wieczór spędzony z kapitanem.

Przez czas gdy Berta zachwycała się urządzeniem wykwińskiego pokoju kapitan niezauważnie wyjął klucz od drzwi oddzielających jego pokój i włożył go sobie do kieszeni.

Ale dobra wróżka, tak jak w bajce i teraz uratowała Czerwony kapturek.

Gdy kapitan wszedł do swego pokoju znalazł na stole depeşe tej treści:

„Wracać natychmiast do Rouen. Szwadron występuje jutro o świcie.

Pułkownik de R.

I niestety! nie miał ani minuty do stracenia jeśli chciał zdążyć na pociąg do Rouen.

Jak to ciężko być już, już prawie u celu... i..

Ale kapitan przyzwyczajony był ulegać ze stoicyzmem każdej konieczności, tembardziej takiej, z którą walczyć nie mógł.

Gdy był już zupełnie gotowy do drogi podszedł do drzwi № 117 i lekko zapukał.

— Żegnaj, mały Czerwony kapturek.

— Dobrej nocy, panie Wilku.

Potem kapitan poszedł do kantoru, za płacił należność za № 117 i 119 i podał ją na dworzec, myśląc po drodze o przewrotnościach swego losu.

A Czerwony kapturek zasypiał o tej chwili spokojnie i słodko, nie domyślając się nawet jakie niebezpieczeństwo jej groziło.

Dziewczę spało cicho i widziało we śnie młodego zgrabnego oficera, który zupełnie nie był podobny do obrzydliwego złego wilka z bajki.

Jak żyje robotnik w Ameryce.

—z—

Kto miał sposobność obserwowania życia robotników w Stanach Zjednoczonych, ten musi dojść do przekonania, że warunki życia szerokich mas robotniczych w Ameryce są o wiele lepsze, aniżeli w Europie, nie wyłączając Francji i Anglii, gdzie robotnik wywalczył sobie dość znośne położenie.

W Ameryce przedewszystkiem zwraca uwagę cudzoziemca mieszkanie robotnika, często urządzone z komfortem, a prawie zawsze zaopatrzone w wanny i przyrządy natryskowe. Europejczyka zadziwił wspaniałe śniadanie robotnika amerykańskiego, jakie w Europie wystarczyłoby za obiad i to nie codzienny lecz świąteczny.

Najsilniej zaś uderza nieznanego Ameryki cudzoziemca rażony, syty i wesoły wygląd robotników i robotnic czy to w chwili, gdy stoją przy warsztacie, czy to wtedy, gdy wesoło gawędząc rozchodzą się do domów. Robotnice często można widzieć przy pracy ubrane w jedwabne bluzki i spódniczki. Nie wiele „pań“ europejskich może się pysznić takimi toaletami, jakie posiadają amerykańskie robotnice.

Do takich wniosków dochodzą zazwyczaj podróżnicy europejscy. Ale te pojedyncze przelotne obserwacje znajdują potwierdzenie w statystyce, która sprowadza do wspólnego mianownika wyniki masowych obserwacji. W Stanach Zjednoczonych często odbywają

się ankiety w sprawie położenia klasy robotniczej. W jednej z takich ankiet, dokonanej przez departament statystyczny w Waszyngtonie, znajdujemy ciekawe dane. Na kwestyonariusz co do ekonomicznego położenia robotników, ich zarobków i wydatków — odpowiedziało 25,440 rodzin. Oto wyniki ankiety.

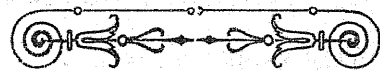
Warunki mieszkaniowe robotnika amerykańskiego nie znoszą żadnego porównania. Wiadomo, jaką rolę w życiu społecznym starego świata gra kwestya mieszkaniowa. Takich pomyślnych warunków, w jakich znajduje się robotnik w Ameryce, w Europie nie zna nikt, tylko klasa robotnicza, ale nawet i mieszczaństwo. Robotnik amerykański wydaje na mieszkanie stanowczo nie wiele więcej, jak jego towarzysze w Europie zachodniej.

Biorąc pod uwagę, że zarobki robotnika amerykańskiego 2—3 razy przewyższają zarobki robotnika europejskiego, musimy dojść do wniosku, że względnie wydatek na mieszkanie stanowi w budżecie robotnika amerykańskiego mniejszą rubrykę, niż u europejskiego. Mieszkanie z pięciu pokoi kosztuje Amerykanina przeciętnie 118 dolarów rocznie, czyli, że jeden pokój kosztuje 23 i pół dolara na rok, to znaczy, 4 ruble miesięcznie. Ponieważ dochód 25,440 rodzin wynosił 750 dolarów rocznie, to znaczy, że mieszkanie pochłania 16 proc. budżetu robotnika. Posiadając przyzwoite i wygodne mieszkanie, robotnik amerykański nie żałuje wydatku na jego ozdobienie, wydaje więc 32 dolary rocznie na odświeżanie i urządzenie mieszkania.

Na odzież i obuwie robotnik amerykański wydaje więcej, aniżeli europejski, chociaż odzież w Ameryce nie jest droższa, niż w Europie, obuwie zaś o wiele tańsze. Wydatki na ubranie, według ankiety, wyrażają się w następujących cyfrach: na mężczyznę przypada przeciętnie 34.4 dolara, na kobietę 26.4 dolara, na dzieci 54.2 dolara, co na całą rodzinę wyniesie 115 dolarów.

Wydatki na życie stanowią największy procent budżetu robotnika amerykańskiego. Główne artykuły żywności są: mięso, owoce, cukier, mąka, spożycie chleba normalne, kartofli mało. Na stole Amerykanina nie zbyt często ukazują się jajka, mleko i jarzyny. W Europie—jak wiadomo—głównymi artykułami są: chleb i kartofle. Rodziny, które odpowiedziały na ankietę, zużyły w ciągu roku: mięsa, zwierzyny i ryby 316 kilogramów (rodzina niemiecka potrzebuje przeciętnie 112 kilogr.) chleba 252 kilogr. (rodzina niemiecka 714). Mąki Niemcy zużywają rocznie 91 kilogr. Amerykanie 227; masła Niemcy 20 kilogr., Amerykanie 40; cukru Niemcy 31 kilogr. Amerykanie 89. Dużą konsumpcją tych ostatnich produktów można wytłomaczyć tem, że Amerykanie lubią bardzo puddingi i rozmaite ciasta.

Pod jednym tylko względem robotnik europejski o wiele wyprzedza amerykańskiego—a to w używaniu napojów spirytusowych. Rodzina amerykańska wydaje na trunki w ciągu roku 12 i (pół) dolara, co wynosi 1.62 proc. całego budżetu. Robotnik niemiecki przepija przeciętnie 156—219 marek, czyli 10—12 proc. budżetu. Tu trzeba wziąć pod uwagę, że piwo, które jest najwięcej używane z napojów alkoholowych, kosztuje w Ameryce prawie dwa razy drożej aniżeli w Niemczech. Wogóle robotnik w Niemczech południowych wypija 6—10 razy więcej od swego kolegi amerykańskiego.



Od Administracji.

Abonentów naszych prosimy uprzejmie, aby w razie nieotrzymania numeru za każdym razem reklamowali do Administracji, gdyż tylko tym sposobem możemy mieć ciągłą kontrolę nad roznosicielami.

ZADANIE DO NAGRODY,

uloż. „Yrek“

Wszystkie litery poprzestawiać na właściwe miejsca tak, aby dwie krzyżujące się linje dały nazwiska dwóch poetów polskich i pseudonim powieściopisarza polskiego.

1.	a	w	s	t	p.	n
2.	a	r	r	j	j	m
3.	a	a	r	d	r	a
4.	a	o	o	n	p.	l.
5.	e	e	h	n	m	m
6.	k	u	n	l	d	o

ZNACZENIE WYRAZÓW

1. Prowadzący tratwy
2. Miasto we Francji
3. Pole bitwy — szranki

4. Grot żelazny używany do połowu ryb
5. Ptak drapieżny
6. Miasto na Podolu.

Rozwiązanie szarady umieszczonej w № 259 „Gońca“:

Ka-ro-lew

Trafne rozwiązania nadeszły:

Z ŁODZI: pp. Zinta Anders, S. Luba, Al. Nowakowski, W. Wasilewska, Gabriela Zarembianka, Mieczysław Toruńczyk, Stefania Jaskółka, Antoni Suwalski, Ludwik Kern, J. Stempczyński, Ant. Tym. i M. Lip., St. Urbanowicz, Ela i Stanisław Zylberstein, B. Szadkowska, Bronka Librach, D. Bock, Marjan Lenk, B. Kozłowski, E. Na-

wrocki, Kawalarz; Fredzio Knoch, Teodor Dołęgowski, Józef Jadczyk, Aleksander Andrzejewski, E. S. z Ogródowej, K. Krywult, Wanda G., Mieczysław Rosenbaum, Antoni Jędrzejak, Helenka Ufnalewska, Julia Mendelsonówna, Jadwiga Dorszyńska, Jan Wróblewski, Paweł Wiszniewski, Adam Kamiński, Eug. Osńska, Maurycy Szczeciński.

Ze ZGIERZA: pp. Jan Hofman, Michalina Strauch i W. Hoffman.

Z PABJANIC: pp. J. Thomas i Eli.

Nagrody otrzymują:

Z ŁODZI: p. Zinta Anders 40 pocztówek il. i S. Luba 25 pocztówek.

Ze ZGIERZA p. Jan Hofman 30 pocztówek ilustr. *Grz. Boj.*

!! KASZEL i CHRYPKA ZNIKAJĄ !!

PRZY UŻYCIU

Prawdziwych Sodeńskich Mineralnych Pastylek FAY'A.

Do nabycia po 70 kop za pułtęko we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny: Ludw. Spiess i Syn, Tow. Akc., Warszawa.

Zarząd na Cesarstwo: F. Szarff, Warszawa Królewska № 18.

Varieté Helenów.

Dziś otwarcie

Zimowego sezonu.

Urozmaicony program dostępny dla rodzin.

FILIE

wszelkich moich wyrobów, przy Górnym Rynku w domu Obermana № 307.

Przyjemna poczekalnia dla podróżujących tramwajem w stronę Pabianic.

Herbata, Kawa etc. o każdej porze.

Z szacunkiem *Ferdinand Ullrich.*

Cukiernia wiedeńska, oraz pierwsza fabryka waflí wiedeńskich, biszkoptów angielskich i pierników.

Sklep główny ul. Piotrkowska № 142 przy Ewangelickiej.

Oprócz wymienionych w powyższym ogłoszeniu 2 Cukierni, innej filii z podobnym nazwiskiem nie posiadam. 2285-3-2



Juljan Kozłowski,
Magazyn ubiorów męzkich
ulica Średnia № 12,
powrócił po miesięcznej przerwie do swych zajęć i zaopatrzył swój magazyn
w wyborowe gatunki materiałów
z fabryk krajowych i zagranicznych.

Pierwsza Łódzka Fabryka Harmonii 2153-10-9

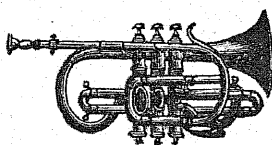
A. KLINGBEILA

dawniej A. WOJTIKA,

Piotrkowska № 160 róg Główniej.

Główny Skład

wszelkich muzycznych instrumentów i przyborów.



Wielki wybór gramofonów i płyt najnowszych systemów.

Wykonywa się reperacja wszelkich instrumentów muzycznych.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż dla wygody Szan. mojej Klienteli otworzyłem

Stanisław Lipiński

nauczyciel buchalterii w Zgierskiej 7-mio klasowej szkole handlowej, oraz na wieczornych kursach handlowych przy Stowarzyszeniu Subjektów Handlowych *udziela lekcji buchalterii, Zachodnia 34 m. 5.* Przyjmuje w dni powszednie od 5 do 7-ej popołudniu.

Nadzwyczaj ważnem

MYDŁO „FLORA“

jest wiedzieć, że nowo wynalezione mydło „Flora“ jest jedynym środkiem do osiągnięcia piękności i że używając takowe — używanie kremu do twarzy staje się zupełnie **zbytecznem**. Kto użyje mydła „Flora“ 2—3 razy, przekon: się o cudownych własnościach tegoż. Piegi, pryszczki, liszaje i t. p. zupełnie znikają **Cena kawałka 75 kop.**

Prawdziwe tylko z firmą:

D. Hartman, Wieden I, Naglergasse 19, i powyższym rysunkiem na każdym kawałku. Główny skład: **Zyg. MAMLOK Warszawa, Gracjana 15. Telefon № 4093.**

Do nabycia we wszystkich składach aptecznych i aptekach.

1872-50-2

**Drobne ogłoszenia.**

Angielskiej i francuskiej konwersacji (według metody Herlitza), oraz korespondencji handlowej w w tychże językach udzielam. Piotrkowska 132 m. 33. 2305-8-5

Jest do sprzedania plac 40 łokci szeroki, 85 długi. DOMEK frontowy i OFICYNKA. Zgierz, ulica Piątkowska 45, wiadomość u właściciela. 2324-2-1

Wynajem pianin i fortepianów Łódź, ul. Piotrkowska № 131, Franciszek Jaskiewicz. 2329-1-1

Sklep po piwiarni, zdalny na mleczarnię, zakład rzeźniczy lub t.p. do wynajęcia. Wiadomość. ulica Lutomińska 5, u stróża 7080-3-1

Nauczycielka muzyki z patentem Konserwatorium Warszawskie o daje lekcye u siebie i w mieście. Wiadomość na pensji W-ej Teofili Schmidt, Pasaż Meyera 10. 2161-14 10

Zaginął paszport, wydany na imię Grze. orza Szatana, z gm. Opoczno, pow. opoczyńskiego, gubernii radomskiej. 2317-3-2

Tapicer i Dekorator F. Mikszewski,

Piotkowska 103.

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres tapicerski tak na miejscu, jako też na żądanie i po za domem. 2272-6-4

Uczeń VI klasy Szkoły Handlowej, poszukuje lekcji. Adres: Benedykta 25 m. 14 2316-3-1

Teatr „APOLLO“

Dyrekcja: V. KRONEN.

Dziś i codzienne
WIELKIE PRZEDSTAWIENIE.

Les 8 FAVORITES damska gwardya, M-lle BERTHÉ międzynarodowa subretka, Ada FRANCIS śpiew i taniec, Bros. STEFFENS ameryk. skoczki, BETTI i ROSSI transformacyjno-zonglerska scena, Odrobiński polski humorysta, 4 MASCOT'S angielskie śpiewaczki i tancerki, Siostry VERDIER operowe śpiewaczki, Ilka OGAY węgierska subretka, The MATEOR'S brązowe figury.

W Sobotę i Niedzielę o 3½ po południu: POPOŁUDNIOWE Przedstawienie po cenach niższych do połowy. Wieczorem o 8½ WIELKIE Przedstawienie.

Orkiestra pod batutą znakomitę o kapelmistrza Edwarda WEBERA, z teatru Karla z Wiednia.

Kasa otwarta codziennie od 11 do 2 popołudniu i od 6 wieczór.

DYREKCJA.

!!ZNACZNA EKONOMIA!!

Prosimy spróbować i przekonać się, że nowo wypuszczone

!!Papierosy „AZIS“!!

cena tylko 3 kop. za 10 sztuk

przewyższają aromatem i smakiem wszystkie inne 6-cio kopiejkowe.

T-wo S. GABAJ, Moskwa.

Do nabycia we wszystkich dystrybucjach.

Komukolwiek zależy na trwałych kaloszach

ten niech kupuje tylko powszechnie znane

Petersburskie gumowe kalosze

z trójkątnym znakiem na podszwach,
które można nabywać po cenach niskich

W ST.-PETERSBURSKIM MAGAZYNIE

1106—0-4 MECHANICZNEGO OBUWIA

Piotrkowska № 53.



2803—5-1

TYLKO
z trójkątnym
znakiem

na podszwach są znane
ze swej dobroci i wytrwa-
łości prawdziwe
Kalosze Petersburskie.

Porcelanowe serwisy stołowe

pięknie malowane, na 12 osób,
od rb 38— do 280—.

Garnitury do kawy białej

w nowych fasonach, pięknie ma-
lowane, na 12 osób, w cenie rb.
6—; 6.50; 7— i wyżej.

Garnitury na umywalnie

w cenie rb. 4.50; 5—; 6—; aż
do rb. 46—.

SZKŁO STOŁOWE. GARNITURKI do LIKIE-
RU. WAZONY do kwiatów. POPIELNICZKI.

poleca po cenach fabrycznych

Stąd fabryczny porcelany

„ĆMIELÓW“

Łódź, ul. Piotrkowska № 31.

specjalność: wyprawy ślubne.

A. Żelazowski

adwokat przysięgły.

przeniósł kancelaryę na ulicę

Andrzeja № 5.

TELEFONU № 255.

Godziny przyjęć: 9—10 r., 4—7 pp.
2271—10-3

Askanas, p. Adwokata Przys.

Cegielniana 7. Sprawy sądowe.
Porady prawne. Redakcja kon-
traktów, wszelkich aktów praw-
nych, próśb i podań do wszel-
kich władz. 2265—3-1

Niniejszem mam honor zawiadomić, że objąłem na
własność

Magazyn Ogrodniczy

„JULJANÓW“

Piotrkowska № 83,

który pod firmą

„Sklep Kwiatów“ Juljanów,
właściciel H. EINBRODT, prowadzić będę.

Mając do dyspozycji bogaty wybór kwiatów i roślin
z powiększonych i ulepszonych ogrodów „Juljanowskich“, a tak-
że zaangażowawszy pierwszorzędne siły układaczy bukietów,
wieńców i wiązanek i zawiązawszy stosunek ze znanymi zagra-
nicznymi dostawcami kwiatów—wszystko to, daje mi możliwość
wszystkie obstalunki Szan. Klijehteli wypełnić ku wielkiemu jej
zadowoleniu.

Przez sumienne wykonanie obstalunków i przez tanie ceny
będę się starał i nadal zaskarbić sobie to zaufanie, jakim do-
tychczas zaszczycono firmę powyższą.

Z uszanowaniem
Starszy Ogrodnik Ogrodów „Juljanów“

H. Einbrodt.

№ 7154.

Obwieszczenie.

DYREKCJA

Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi.

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej
wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

- 1) pod № 1404 przy ulicach Wschodniej i Cegielnianej, przez
Majera Kestenberga, pierwotna Rubli 50,000;
- 2) pod № 886-a przy ulicach Św. Anny i Długiej, przez Ma-
ryę Wysocką, pierwotna Rubli 18,000;
- 3) pod № 1484-b przy ulicy Widzewskiej, przez Rachmila Li-
pschitza, pierwotna Rubli 75.000;
- 4) pod № 320-ba przy ulicy Zakątnej, przez Józefa i Maryan-
nę małżonków Jarosławskich, dodatkowa Rubli 8,000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek, sto-
warzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcji w przeiągu dni 14 od daty
wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Za Prezesa M. Sprzączkowski.

p. o. Dyrektora Biura J. Jarzębowski.

Łódź dnia (1) 14 Października 1905 roku.

Magazyn ubiorów Męzkich

Wilhelma Waeker

Piotrkowska № 128.

Zaopatrzone w wielki wybór gotowych wszelkich ubrań, jako też w wybór najświeższych materiałów, jak zagranicznych tak i krajowych.

ZAMÓWIENIA z własnych materiałów przyjmuje i na żądanie wykonywa w 24 godzin. 2204—10-4

Fabryka szczotek i pędzli



Piotrkowska 92.

Poleca swoje wyroby w zakres szczotkarstwa wchodzące a mianowicie: toaletowe, gospodarcze, techniczne, rękodzielnicze i wszelkiego rodzaju inne, jak również posiada na składzie grzebienie w najrozmaitszych gatunkach, a także skórki zamszowe, zgrzebła, gąbki i wycieraczki kokosowe i trzciny nowe do nóg w wielkim wyborze. 2132—25-8

Kupujący od pierwszego razu przekonywają się o wysokiej dobroci towaru i z tego powodu zostają moim stałym klientem.

Uwaga. W niedziele i święta sklep zamknięty.

3W02B192.A

G. R. BIEDERMANN
WINNICE „CHASTA“ GORSKIEJ KRYM
SKŁAD: W ŁÓDZI, PIOTRKOWSKA 99.
Prawdziwe naturalne wina z własnych winnic.

WINO CZERWONE
(z własnych winnic)
w najlepszych gatunkach.
od 55 kop.

Warszawskie Tow. Akcyjne
HANDLU TOWARAMI APTECZNYMI

dawniej ZJEDNOCZENI APTEKARZE

Ludwik Spiess i Syn
w Warszawie.

Filia w Łodzi:

ulica Piotrkowska № 107 vis a vis fabryki J. Heinzla,

P O L E C A :

Ocet winny i do marynat,
Oliwy stołowe i do palenia,
Nawozy sztuczne pod kwiaty doniczkowe,
Wody mineralne.

Perfumy krajowe i zagraniczne,
Wody kolońskie różnych fabryk,
Mydło i kosmetyki,
Specyfiki zagraniczne,
Produkty chemiczno-techniczne i t.d.

**! Kto tanio i dobrze chce kupić !**

Wózki: dziecinne, sportowe, koszykowe, dla lalek. Dziecinne kołyski, łóżeczka. Duże łóżka angielskie i wiedeńskie. Stoliki do kwiatów. Ogrodowe krzesła i stoły. Umywalki. Ławki szkolne. Oparkowania cementarne. Kasy ogniotrwałe

uczynić to może

w pierwszej Łódzkiej fabryce mebli żelaznych i wózków dziecinnych, 1914-15-5

egzystującej od 1880 roku

Józefa Weikerta w Łodzi

ul. Św. Andrzeja 26.

Na składzie w magazynie fabrycznym wielki wybór.

ODZNACZENIA: Medal złoty i list pochwalny na wystawie Hygieniczno-Spożywczej w Łodzi. * * *

BROWAR PAROWY

Braei GEHLIG w Łodzi

POLECA wyborowe gatunki PIWA, mianowicie:

Piwo marcowe pilzeńskie jasne, piwo Marcowe Monachijskie ciemne i piwo Lagrowe Bawarskie na sposób zagranicznych, nieróżniące się niczem w smaku i dobroci. Browar stnieją y pod tą firmą od r. 1869, urządzony podług najnowszych wymagań tegoczesnych z fabryką sztucznego lodu i ochładzaniem lodowni, zaliczony do pierwszorzędných w Cesarstwie i wydaje tylko piwo odležałe i zawsze jednakowej dobroci. 1160—52-82

Składy:

Warszawa—Praga, Zgierz, Tomaszów,
Łęczycza, Kalisz, Pabianice,
Zduńska Wola, Brzeziny, Warta.

Perfumerya najwyższych gatunków

A. SIOU & Co.

POLECA

UDOSKONALONA
WODĘ KWIATOWĄ „*Parisiennes*“
w żądanych zapachach.

Perfumy: TRIFOLI, IDEAL, POLONIA,
LOTUS, Royal Chic, AUREALIS.

Środki higieniczne gliceryno-waselinowe
Krem, Puder i Mydło „*MŁODOŚCI*“.

„*Capillogène*“ dla wzmacniania włosów.

Żądać wszędzie.

Magazyn własny detaliczny
Warszawa Marszałkowska 116.
Front, 1-sze piętro Telefon № 1406.

1093—104-67

„PERFECT“

ALFRED GRÓDZKI, WARSZAWA
KOMPLETNE URZĄDZENIA MLECZARNI
RĘCZNYCH, KONNYCH I PAROWYCH.